22.

25. Czerwca 1827.

KURYER KRAKOWSKI

Stóy piórko, by kto mych słów niewrazał na
Albo się nieozwały na stole nożyce; (nice
Lubo ja w szczególności nikomu niełaję,
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.

Naruszewicz.

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Kuryer ciągle nadal wychodzić będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami.— Prenumerować można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Mateckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbiór w I. *Tomiku kosztuje Zł.* 5.

NOWY ASMODEUSZEK.

ROZDZIAŁ IX. (*)

OGRÓD PUBLICZNY.

Naśmiawszy się do woli z historyi młodego hrabi Frydolina; weszliśmy do publicznego ogrodu, który mnóstwo spacerujących przed obiadem napełniało; a wesoły Asmodeuszek, śmiejąc się sam z własnych figlów których napłatał przed chwilą; siadł zemną w boczney alei, i tak mówił: "Wiem, że twe dzisieysze zemną wędrówki po BUDOARACH, nasyciły cię aż do zbytku rozmaitością swych obrazów; że już dla tego niesiadłem z tobą w głównych alejach, gdzie tylko sam wielki świat zwyczayny swój kiermasz odprawia,— gdzie każdy niemal przechodzień, mierzony i taxowany od stóp do głów od siedzących na ławkach, podobny jest do żołnierza który biega przez rózgi;- gdzie zapomniane piękności ostatnie robią wysilenie, aby już nieciekawe zwrócić na siebie oczy, a wyszłe z mody Adonisy, gonią resztą dowcipu, chcąc nim zastąpić ogromny *deficit* na *budżecie* swych powodzeń miłośnych;— lecz wolę cię tu zabawić widokiem małego świata.— Czy uważasz tego zamyślonego człowieka w ogromnym kapeluszu, rysującego długą trzciną owe hyroglyfy na piasku? Jest to ofiara języków starych kobiet którym nielubił pochlebiać,— lokajów i subretek, którym się nieopłacał wchodząc w pańskie podwoje. Doznał on kilka ważnych odmian w swym życiu, a ta jest naygłowniey- szą: że póki mu szczęście sprzyjało, miał wstęp do naypierwszych domów. Możni przyznawali mu dowcip, talenta i dobre przymioty; lecz jak tylko raz się pośliznął, zaraz i dowcip jego uznano za pospolity, i gminny; talenta i przymioty zamieniły się w nieznośne wady, i wkrótce został tak nieznanym, że z pierwszey alei tego parku przeszedłszy teraz na drugą: niebawem przeydzie do trzeciey, jeżeli sobie z głowy niewybije zawczasu, próżney żądzy walczenia z przeciwnością, którey nikt jeszcze niepokonał.— Ta Jeymość Dobrodzieyka siedząca naprzeciw nie-

(*) *Rozdziały* VII. i VIII. *dla różnych przeszkód, niemogły bydź na teraz. umieszczone.— Całkowita* Historya Asmodeuszka Nowego *wyjdzie późniey z druku w dwóch tomikach z wielu rycinami.—*

P. Autora.

go, w smutnieyszém dziś nierównie jest położeniu; lecz że w nie wpadła z własney winy, tym mniey przeto politowania godna. Była ona niegdyś królową nowiniarek, i to przedpokojowe rzemiosło, ułatwiało jey wstęp do naypierwszych salonów. Kobiety mają niemal z przyrodzenia tę wadę, że lubią słuchać plotek. Za jey tedy pomocą wiedziały wszystkie jedne o drugich naymnieysze szczegóły, w szczęśliwem uprzedzeniu: że własne nieprzyjemności i usterki są ukryte przed resztą swiata. Lecz kiedy czas powoli wyprowadził ich z tego błędu, — kiedy niejedney przyszło się zarumienić za uszczypliwą *apostrofę*, wycięta w dobrym humorze, przeciwko nieobecney sąsiadce lub przyjaciołce od serca; naówczas cała potęga zemsty i nienawiści zwaliła się na głowę tey żyjącey Gazety: że utraciwszy pań względy, już teraz i do panien służących, które w przód na jey sprawnym języku losy swoje ważyły, na zawsze straciła przystęp. — Jednak zdaje mi się, że widzę radość jakąś w jey oczach? — Nic dziwnego, powraca ona właśnie z trybunału, gdzie przeciw pewney rozwódce, od którey nayprzód doznała zasłużoney pogardy, złożyła dziś potępiające świadectwo. — Czy uważasz tego młodzika, co tak poważne kroki stawia, jakby był naczelnikiem jakiey wielkiey *magistratury?* — Zdaje mi się, że on do wielkiego świata należyć musi? — Jest to rzadki oryginalny głupiec, który się chełpi rozumem, i obok błędów niezliczonych, które w dzień popełnia, na wielkiego zakrawa mędrca. Nigdy uśmiech niepostał na jego twarzy. Jest on Katonem w tedy nawet, gdy o potrawach i o sosach z tobą mówi, — nawet kocha i śpi rozumnie. Kobiety bardzo go lubią; przyczyna dość naturalna, bo z niego drwią do woli. Ztym wszystkim przyznasz mi sam zapewne, że to jest jedyny rodzay ludzi, mogących nazwać się prawdziwie szczęśliwemi. — A któż jest ten Jegomość co z nim idzie i ustawicznie coś koło siebie poprawia? — Jest to parafijanin, który tu przybył w celu podobania się pewney pannie. Bierze on teraz *lekcyą* zgrabności od tamtego; lecz że ta jest bardzo rozumna, przeto za pierwszem wniyściem do pokoju, zrzuci bronzowy zegar ze stolika prosto na nogi swey bogini, przez co patetycznemu mentorowi otworzy wielkie pole do świątley rozprawy o zegarach, która będzie tak długą, iż gospodyni domu przymuszona zostanie przeprosić gości: "że już czas wielki, udać się na spoczynek. „ —

Lecz z wróćmy uwagę, na tych dwóch oryginałów. Tamten w zielonym fraku z stalowemi guzami, jest tandeciarz, w którego sklepie znaleść można historya trzeciey części mieszkańków tey stolicy; ten zaś w surducie piernikowym, jest dozorca domu szalonych. Ludzie ci, zamiast jeden pilnować fantów, a drugi waryatów; po całych dniach wyjąwszy obiadową godzinę, sami jak waryaty biegają po całem mieście, zbierając i roznosząc nowiny. Oni więcey daleko wiedzą, niż wszystkie gabinety Europy. Podług nich zmarły już mieszkaniec wyspy S. Heleny, jest dziś baszą Egiptu, i w krótce będzie Panem całego wschodu. Ztąd pan dozorca domu obłąkanych, każdego waryata którego mu przyprowadzą, zaraz na sali wracających do zdrowia mieści, jak mu tylko wspomni co o tym baszy i zrobi *akt wyznania*, że wierzy w jego wskrzeszenie; — a tandeciarz przedając stary surdut, zaraz nową kamizelkę w dodatku ofiaruje każdemu, kto mu jaką nowinkę o tym cudzie poszepnie w ucho. —

A ten trzeci, taki cieniutki człowieczek, co tuż za niemi chodzi, co to jest za figura? — Jest to ich sprzysięgły antagonista, on bowiem utrzymuje: że mieszkaniec wyspy wyżey

wspomniony, nie jest baszą Egiptu, ale naczelnym wodzem woysk perskich! — A ten czwarty Jegomość, jeszcze cieńszy? — Ten wcale im nieznany. Całem zatrudnieniem tego człowieka, jest chodzić po ulicach i szukać dnia wczorayszego. Gniewa on się na wszystkich ludzi; na każdego ma złą notę w kieszeni; że trudno czasem jakiemu szaławile docisnąć się przed nim do kozy; bo niemasz dnia żeby niestoczył batalii w jakiey garkuchni, lub niezaczepił kogo o jakąś urojoną urazę. —

Dalszą rozmowę przerwał nam chłopiec z ciastkami, na które wziął mnie wielki apetyt; a że już było czas pomyśleć o dobrym gdzie obiadku, zjadłszy więc po makaroniku i pastylce, — za jednym dmuchnieniem Asmodeuszka, znalazłem się w nayparadnieyszey oberży przy wielkim stole, gdzie rozmaitość jedzących, walczyła o pierwszeństwo z rozmaitością potraw. —

KONIEC ROZDZIAŁU IX.

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY KURYERA.

PANIE WYDAWCO!

Racz WPan, jeżeli można umieścić w swoim *Gońcu*, następną przestrogę dla moich towarzyszek: Wczoray, pod czas pięknego wieczoru, szło nas kilka plantacyą prowadzącą od mikołayskiey bramy dó parapetu S. Piotra; i my idące z brzegu, małośmy nóg niepołamały od kołeczków poukrywanych w trawie na krańcach ścieszki: a jedney z nas do sukni, przyczepił się kawał głowy wołowey, na w niyściu do *alei przy jatkach*: gdzie jakby dla parady, ogromna wyspa śmieci i kości bydlęcych, harmonijuje z *szyldwachami* drewnianemi po trawie na promenadzie grudkowey, w mieyscu których lepsze byłyby pałączki, i tablica ostrzegająca. —

W Krakowie 22. Czerwca 1827.

(Podpisano.) *Roża z Kwiatkowic.*

ANEGDOTY z MOMUSA.

Gdy pewna brunetka ubrała się w białą suknią i zapytała się towarzyszki swojey: "jak też ja wyglądam?.... Ta jey odpowiedziała: "jak mucha kiedy wpadnie w śmietankę.

Pewien Aktor który małego pomieszania zmysłów dostał, lecz na wsi siedział, a drob domowy jedyną był dla niego rozrywką; każdemu kurczęciu nadał nazwisko jakiego sławnego bohatera z trajedyi, i tak zwykł mówić; "zabij no tam starego Horacjusza na rosół; obacz czy Alzyra zniosła jajko, a Cynnie zdejm pypeć z języka.

Dziwną jest rzeczą, że dotąd w piśmie wynaleziono tylko komatę, period, dwukropek, średnik, wykrzyknik, *znak zapytania* i tem podobne; a o najpryncypalnieyszym *znaku zrozumienia rzeczy* zapomniano. Wydawcom zatem zawiłych pism życzyć należy, aby go kładli na początku *dzieła*, żeby ostrzedz czytelnika, iż niema co czytać. — Co do figury tego znaku, niechby tak wyglądał jak słup który drogę wskazuje.

Przyszedł jeden do złotnika, zapytując się go, poczemu by stare srebra płacił— złotnik odpowiedział że za łut *czystego* srebra da mu 4. złote; ten poszedł do domu, kredą dobrze wychędożył srebro, żeby było czyste, i przynosi do złotnika za obiacaną zapłatę.

Zajechało dwóch do oberży, jeden z nich woła na chłopca, "daj obiad na

dwie osoby.,, — dobrze Panie: i każ zapalić w piecu, bo zimno? "a w piecu na wiele osób zapalić,, zapytał, czy także nadwie?

Jeden jest tak skąpy, że nietrzyma psów, boby ich musiał karmić, ale sam wychodzi na ganek, i po nocy szczeka.

Pewien ubogi handlarz cierpiał nieznośny ból zębów, i probował różnych lekarstw ale na próżno. Nakoniec doradzono mu aby je zaplombować kazał; udał się więc schorzały staruch, zamiast do Dentysty, na komorę remisową o plomby.

Podróżny idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówi do niego: "Pożycz mi talara, dam ci na zastaw mój płaszcz pod przepadkiem, jeżeli go nie wykupię. Żyd pod tym warunkiem pożycza talara i bierze płaszcz w zastaw. Przykońcu dnia gdy dochodzą obadwa do miasta, podróżny oddaje żydowi talara i płaszcz swój odbiera, mowiąc: "Dobrze, żeś mi ten płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać.,, (Oszukano żydka a to może pierwszy raz.)

W jednym miasteczku zbankrutował aptekarz. Gdy się go zapytywano skądby popadł w to nieszczęście będąc zawsze rządnym człowiekiem? Jak ja niemiałem zbankrutować, odpowiedział aptekarz, kiedy nasz Doktór tylko świeże powietrze chorym zapisuje, a któż wiatrem żyć może?

Żywego człowieka w pole wyprowadzić jest oszukaństwem, a umarłego zasługą.

Teraz niedosyć jest pochlebić, ale jeszcze trzeba posmarować.

Chińczykowie dziwią się, że ich poważna herbata, bywa za granicą tańcującą.

Mąż i żona, sami niezłamią wiary małżeńskiey, ale przy obcej pomocy, pewno tego dokażą.

Czasem kobiety przy dwóch pantaleonach siedzą, i niema w tem nic niemoralnego.

Teatralna zasłona w ten czas jest za-słona, kiedy cena podwyższona.

Sensaty to są głębokie talerze, a bufony płaskie; obu gatunków potrzebują możnieysi do stołu.

Kto ma dwie nogi, można mu powiedzieć. "Upadam do nóg pańskich,, ale kto ma jedne, to się mówić powinno, upadam do nogi pańskiej.

Sidła do łapania słówek, i łopatka do kopania pod kim dołków, jest do zbycia jako niepotrzebna, bo już właściciel zrobił majątek.

Usta które co innego mówią, a co innego myślą; są do najęcia każdego czasu, — dowiedzieć się w domu pod lisim ogonem.

Pewien użalał się, iż tak jest wewszystkim nieszczęśliwy, że gdyby przypadkiem został kapelusznikiem, toby ludzie umyślnie bez głów chodzili; byle on niemógł przedawać kapeluszów.

Kiedy kula uderzy w nogę, zaraz zrobi tego człowieka swoim imiennikiem, bo kulawym.
